

Poznać Jezusa, by poznać siebie (I): Zdobyć serce Chrystusa

Dobry łotr jednym słowem
zdobył serce Chrystusa i
otworzył sobie bramy Nieba.
Taka jest modlitwa: jedno
słowo, które zdobywa serce
Jezusa i pozwala nam odtąd żyć
razem z Nim.

09-01-2020

Niedługo po południu, poza murami
Jerozolimy, trzech mężczyzn zostało

ukrzyżowanych na Górze Kalwarii. Był to pierwszy Wielki Piątek w historii. Dwóch z nich było łotrami; trzeci – przeciwnie – był jedynym absolutnie niewinnym człowiekiem: Synem Bożym. Jeden z dwóch złoczyńców, pomimo intensywnego cierpienia i fizycznego wyczerpania, odważył się na krótką rozmowę z Chrystusem. Jego pełne pokory słowa – *wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa* (Łk 23,42) – spowodowały, że sam Bóg-Człowiek zapewnił go, że za kilka godzin będzie w raju. Św. Josemaría wielokrotnie wzruszał się postawą *dobrego łotra*, który „jednym słowem zdobył serce Chrystusa i otworzył dla siebie bramy Nieba”[1]. Być może modlitwa mogłaby być zdefiniowana w taki właśnie sposób: słowo, które *zdobywa* serce Jezusa i sprawia, że odtąd żyjemy z Nim.

Dwóch łotrów, dwa dialogi

Pragniemy, aby również nasza modlitwa była tak owocna jak modlitwa dobrego łotra (przez Tradycję nazwanego Dyzmą). Zachwyca nas odkrycie, jak bardzo rozmowa z Bogiem może przemienić życie. *Zdobycie* serca polega na podboju, zakochaniu się, na fascynacji. *Zdobywamy*, ponieważ nie zasługujemy na tyle miłości. *Napadamy*, gdy bardzo pragniemy czegoś, co nie jest naszą własnością. Modlitwa opiera się właśnie na czymś tak prostym, a jednocześnie istotnym, jak nauczanie się przyjmowania naszym sercem podobnego daru, na pozwoleniu, aby towarzyszył nam Jezus, który nigdy nie narzuca się ze swoimi darami, łaską ani miłością.

Obok Dyzmy na krzyżu na Golgocie wisiał drugi łotr, który w zupełnie inny sposób zwrócił się do Jezusa: *Czyż ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas* (Łk 23,39). Ten

zarzut jest jak kubeł zimnej wody. Widzimy różnicę między tymi dwoma dialogami. Obaj skazańcy rozmawiali z Jezusem, ale tylko Dyzma przyjął to, co Mistrz przygotował mu w darze. Wykonał swoje ostatnie i najlepsze *uderzenie*: prośbę, aby pozostać przynajmniej w pamięci Chrystusa. Jego towarzysz, przeciwnie, nie otworzył z pokorą serca na Tego, który chciał uwolnić go od jego przeszłości i ofiarować mu niezrównany skarb. Rościł sobie prawo do bycia wysłuchanym i zbawionym. Zmierzył się z pozorną naiwnością Jezusa i wyrzucał Mu Jego, również pozorną, bierność. Być może zawsze tak *zdobywał*: myśląc, że odzyskiwał to, co do niego należało. Tymczasem Dyzma wiedział, że nie zasługuje na nic, i taka postawa zdołała otworzyć *sejf* miłości Bożej. Umiał rozpoznać Boga takim, jakim jest naprawdę: Ojcem oddanym każdemu ze swoich dzieci.

Opierając się na tych dwóch prawdopodobnych *dialogach*, które znajdujemy w Ewangelii, możemy zrozumieć, że Pan potrzebuje naszej wolności, aby uczynić nas szczęśliwymi. A także, że nie zawsze łatwo jest pozwolić się kochać. Modlitwa może być świetnym sposobem na odkrycie, co czuje, co myśli i czego chce Jezus. Życie Boże w nas jest darem. Modlitwa, w tym sensie, jest kanałem, z którego wylewa się potok miłości, jaką Bóg chce nam ofiarować, nieoczekiwanym zaproszeniem do wygrania w inny sposób prawdziwego życia.

Otworzyć drzwi do nieba

Św. Josemaría przypomniał nam, że Bóg *zechciał ponieść ryzyko naszej wolności*[2]. Okazaniem Mu wdzięczności za to będzie otwarcie się na Jego wolność. Z tą różnicą, że my *nie ponosimy ryzyka*. Może tylko

wydawać się, że pojawia się pewne niebezpieczeństwo. Właściwie wszystko wskazuje, że mamy szansę wygrać: gwarancją tej obietnicy są gwoździe, którymi pozwolił się przybić z miłości do nas. Z takiego punktu widzenia, rozumiemy, jak absurdalne może być opieranie się woli Bożej, chociaż wkrótce zauważamy, że zdarza się nam to często. Rzecz w tym, że widzimy *teraz jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś ujrzymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części; wtedy zaś będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany* (1 Kor 13,12). Św. Paweł mówi nam: aby poznać samego siebie, nie ma lepszego sposobu niż spojrzeć na siebie przez pryzmat Chrystusa, kontemplować nasze życie Jego oczami.

Dyzma rozumie to i nie przeraża go ogrom przepaści pomiędzy dobrocią Jezusa a jego osobistymi błędami. Rozpoznaje króla świata w

upokorzonym i zniekształconym
obliczu Chrystusa; w oczach, które
patrzą na niego z czułością,
przywracając mu godność i, w
dziwny sposób, przypominając mu,
że jest kochany ponad wszystko. To
prawda, że *happy end* historii
dobrego łotra może wydawać się
zbyt prosty. Jednak nigdy nie
poznamy dramatu nawrócenia,
jakiego doświadczyło jego serce w
tamtym momencie, ani
wcześniejszego przygotowania,
umożliwiającego to nawrócenie.

Otwarcie się na tak wielką miłość jest
podobne do odkrycia, że modlitwa
jest darem, uprzywilejowanym
sposobem przyjęcia uczuć serca,
które nie zna umiaru ani nie
kalkuluje. Otrzymujemy nowe życie,
pełniejsze, szczęśliwsze i z
poczuciem sensu. Potwierdza to
papież Franciszek: „Modląc się,
zaczynamy grę dla Niego, robimy mu
miejsce, aby On mógł działać, by

mógł wejść i by mógł zwyciężyć”[3].
To Bóg nas przemieni, to sam Bóg
będzie nam towarzyszył, to On zrobi
wszystko. Potrzebujemy jedynie
zacząć grę dla Niego. To w tym
momencie wkracza do gry nasza
wolność, zdobyta nie inaczej jak na
Chrystusowym krzyżu.

Modlitwa pomaga nam zrozumieć, że
„kiedy On o coś prosi, w
rzeczywistości oferuje nam dar. To
nie my wyświadczamy Mu przysługę,
to Bóg oświeca nasze życie,
wypełniając je sensem”[4]. To
właśnie *zdobywa* Jego serce: otwarte
drzwi naszego życia, kiedy
pozwalamy się formować,
pozwalamy się kochać, przemieniać,
pragniemy się odwzajemnić, chociaż
nie bardzo wiemy, jak to zrobić.
*Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest
Pan* (Ps 34,9). Te kilka słów
podsumowuje drogę, która prowadzi
nas do stania się duszami
rozmodlonymi. „Jeśli nie rozumiemy

tego, co od Niego otrzymujemy, nie
zdołamy też pobudzić siebie do
miłości Jego”[5]. Kiedy ostatni raz
powiedzieliśmy Panu, jak bardzo jest
dobry? Jak często zatrzymujemy się,
aby o Nim rozważać i Go *kosztować*?

Z tego powodu zadziwienie jest
istotną częścią naszego życia
modlitewnego: podziw dla cudu,
który nie mieści się w naszych
miarach. To powoduje, że często
powtarzamy: „Jak wielki jesteś, jak
piękny i jak dobry! A ja, jakim
głupcem jestem, udawałem, że Cię
rozumiem. Jak małym byś był,
gdybyś mieścił się w mojej głowie! Ale
mieścisz się w moim sercu, a to nie
mało”[6]. Uwielbienie Boga stawia
nas w prawdzie, jeśli chodzi o naszą
relację z Chrystusem, rozprasza
nasze troski i otwiera przed nami
życie, o jakim nawet nam się nie
śniło. Są to konsekwencje *poniesienia*
ryzyka oddania się wolności Boga.

Nieskończona liczba sposobów modlitwy

Podczas jednego ze spotkań w Meksyku św. Josemaría opowiedział historię pewnego członka Opus Dei, filozofa, który nieoczekiwanie otrzymał zadanie zarządzania rodzinnym przedsiębiorstwem „Kiedy mówił mi o biznesie, spojrzałem na niego rozbawiony i powiedziałem: Biznes? Pieniądze, które ty zarobisz, zmieszczą się tu na mojej dłoni”. Minęły lata, spotkali się ponownie i powiedział do niego: „Oto moja dłoń. Czy nie mówiłem ci, że to, co zarobisz, zmieści się tutaj? A tamten wstał i wobec wszystkich ucałował moją dłoń, mówiąc, że to wszystko. Przytuliłem go i powiedziałem, że dużo mi zapłacił. Idź, draniu, niech cię Bóg błogosławi!”[7].

Nasza modlitwa może być również jak *ucałowanie Bożej dłoni*, kiedy

ofiarujemy Bogu naszą czułość, nasz jedyny skarb, bo niczego innego nie posiadamy. Niektórym wystarczy taki gest jak ten, by rozpalić swoją modlitwę uczuciami i postanowieniami. Dla nich jedno spojrzenie znaczy więcej niż tysiąc słów. Będą chcieli doświadczyć wszystkiego, co odnosi się do Boga. Będą się cieszyć odczuciem powiewu znad Morza Galilejskiego podczas spotkania z Jezusem. Dzięki odczuwanej zmysłami bliskości Jezusa ich serce napełni się pokojem i radością. Tę radość będą chcieli dzielić z innymi, otwierając swoje ramiona jak Chrystus, by wraz z Nim objąć i zbawić cały świat.

Ale to nie jedyny sposób modlitwy, bo tych jest tak dużo, jak ludzi. Inni po prostu szukają kilku słów pocieszenia. Jezus nie szczędzi słów podziwu tym, którzy ich potrzebują: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu* (J 1,47). Powie nam

je, jeśli otworzymy nasze serca. Nikt nie głosił takich słów miłości jak Jego. I nikt nie wypowiadał ich z takim pięknem i prawdą. Gdy ich słuchamy, miłość, którą otrzymujemy odbija się w naszym spojrzeniu. Uczymy się patrzeć razem z Bogiem i dzięki temu dostrzegamy, co każdy z naszych przyjaciół byłby w stanie zrobić, gdyby pozwolił działać łasce.

Są też ludzie, którzy lubią służyć innym, jak na przykład Marta, przyjaciółka Pana, która mieszkała w Betanii. Jak mówi Ewangelia, gdy Jezus udał się tam z wizytą, nie kazał Marcie usiąść, lecz zaprosił ją, by wśród spraw, którymi się zajmowała odkryła to, *co najważniejsze* (por. Łk 10,42). Ludzie podobni do Marty prawdopodobnie cieszą się podczas modlitwy myślą, że Bóg działa przez nich, aby zaprowadzić wiele dusz do nieba. Lubią wypełniać swoją modlitwę twarzami i imionami konkretnych osób. Potrzebują

przekonania, że są współodkupicielami przez wszystko to, co robią. W rzeczywistości, jeśli Maria mogła wybrać *najlepszą* *częstkę*, to właśnie dlatego, że Marta służyła; tej drugiej wystarczyła myśl, że otaczający ją ludzie są szczęśliwi.

Jeszcze inni koncentrują się na detalach, na podarunkach, nawet tych o bardzo małej wartości. Tak wyrażają się serca, które nie przestają myśleć o innych i zawsze znajdują w życiu coś, co odnosi się do ich bliskich. Przydatne może być dla nich nauczanie się odkrywania wszystkich darów, które Bóg zasiał w ich życiu. „Modlitwa, właśnie dlatego, że karmi się Bożym darem, który objawia się w naszym życiu, zawsze powinna być ubogacona pamięcią”[8]. Tacy ludzie pragną zaskoczyć Boga tysiącem drobnych szczegółów. *Niespodzianki* są dla nich bardzo ważne, a wybranie tego, co fascynuje Pana, nie jest wcale tak

trudne. To wielka tajemnica, ale nawet najmniejszy gest napełnia Go wdzięcznością i sprawia, że *błyszczą Mu oczy*. Każda dusza, którą staramy się zbliżyć do Jego Miłości – podobnie jak Dyzmy w jego ostatnich chwilach – zdobywa Jego serce.

Nie mając możliwości opisanie wszystkich sposobów modlitwy, powiemy jeszcze o tych, którzy potrzebują czasu spędzanego z ukochaną osobą. Mogą, na przykład, pocieszać Jezusa. Wydaje im się, że cały czas poświęcony dla ukochanej osoby to ciągle za mało. Aby poczuć Bożą czułość, wystarczy im pomyśleć o Nikodemie, którego Jezus przyjął, mając całą noc przed sobą, w zaciszu domu i w atmosferze zaufania. Właśnie dzięki tamtym chwilom Nikodem będzie w stanie stawić czoła przeciwnościom w najtrudniejszym momencie i być blisko Chrystusa, podczas gdy inni będą pełni strachu.

Czasami myślimy, że poznanie samych siebie polega na rozpoznaniu naszych błędów – jest to prawda, ale nie jest to cała prawda. Dogłębne poznanie naszych serc i naszych najskrytszych pragnień jest kluczem, aby otworzyć się na słuchanie Boga i pozwolić, by napełniał nas Swoją miłością.

Rozmowa Jezusa z dobrym łotrem, choć krótka, była znacząca. Dyzma odkrył *klucz* do wielkiego i niewinnego serca Chrystusa, łatwy sposób, aby je *zdobyć*. Wola Boga, tak często niejasna i bolesna, rozjaśniła się i wciąż się rozjaśnia dzięki pokornej prośbie złoczyńcy. Jedynym pragnieniem Boga jest, abyśmy byli szczęśliwi, bardzo szczęśliwi, najszczęśliwsi na świecie. Dobry łotr wziął w posiadanie największy skarb. Maryja była świadkiem, jak Dyzma bronił Jej Syna. Być może

jednym spojrzeniem uprosiła Jezusa, aby go zbawił. A Chrystus, nie mogąc odmówić niczego swojej Matce, powiedział: *Dziś będziesz ze mną w raju* (Łk 23,43).

Diego Zalbidea

tłum. Agnieszka Kania

[1] Św. Josemaría, *Droga krzyżowa*, stacja XII, nr 4.

[2] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 113

[3] Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Christus vivit*, nr 155.

[4] F. Ocáriz, *Luz para ver, fuerza para querer*, w: *Diario ABC* z 18.09.2018.

[5] Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 10, 3 [w polskiej wersji 10, 4].

[6] Św. Josemaría, *Apuntes de la predicación*, 9 VI 1974; w: volúmenes

de *Catequesis* 1974/1, p. 386 (AGP, biblioteca, P04).

[7] Św. Josemaría, *Notas de una reunión familiar*, 27 XI 1972 w: *Dos meses de catequesis*, 1972, vol. II, p. 616 (AGP, biblioteca, P04).

[8] Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et exsultate*, nr 153.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/poznac-
jezusa-by-poznac-siebie-i-zdobyc-serce-
chry/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/poznac-jezusa-by-poznac-siebie-i-zdobyc-serce-chry/) (07-08-2025)